

IDŹ ZŁOTO DO ZŁOTA...

O złotych inwestycjach i prawdziwej wartości kruszcu z Bartłomiejem Knichnickim, dyrektorem zarządzającym Mennicy Skarbowej S.A., rozmawia Barbara Kuśnierz

miesięcznik KAPITAŁOWY: Inwestuje Pan w złoto?

Bartłomiej Knichnicki: Oczywiście. Złoto to, moim zdaniem, idealna inwestycja na chwilę obecną. Polecam ją każdemu inwestorowi, nie tylko szukającemu dywersyfikacji swoich oszczędności. Osobiście inwestuję w złoto, bo w nie naprawdę wierzę.

To bardzo zdecydowana rekomendacja. Wynika z wiedzy czy z wiary i zaufania?

Jest oczywiście poprzedzona wnikliwą analizą i wieloletnim już doświadczeniem na rynku kapitałowym, ostatnio już bardziej precyzyjnie – na rynku złota. Opieram ją też na wiedzy o niegasnącej i niezmiennej od wielu dekad prawdziwej wartości żółtego kruszcu.

Niezmiennej w kontekście...

W kontekście stabilnej wartości na przestrzeni wielu, wielu lat. Od tysięcy lat złoto przedstawiało konkretną wartość, utrzymywało tę wartość, było i jest pożądanym przez wielu środkiem płatniczym. Stąd moje stwierdzenie i przekonanie, że tysiącletnich tradycji kulturowych nie da się, ot tak, zniwelować, ani też ich nie zauważać. Jestem pewien, że złoto zawsze będzie postrzegane jako swoisty „przetrwalnik” wartości. Jako coś, w co możemy zainwestować, po prostu włożyć pieniądze, by za ileś lat „wyciągnąć” te pieniądze, które zachowają swoją wartość.

Jednak wahania tego rynku też są znaczące.

Wahania pojawiają się na każdym rynku. Mam na myśli raczej stałą wartość, która z czasem nie znika, nie zmniejsza się. Podam przykład, z nie aż tak odległej przeszłości: z początkiem XX wieku za dobry frak trzeba było zapłacić uncję złota. Dziś za dobry garnitur trzeba zapłacić około 4 tys. zł – czyli znów cenę uncji złota.

Możemy sięgnąć nawet dalej – analizowałem kiedyś informacje o cenach produktów spożywczych w Imperium Rzymskim na początku pierwszego tysiąclecia. Na przykład bochenek chleba, kosztował 2 asy, co odpowiadało 0,03 grama złota. Po przeliczeniu według dzisiejszego kursu daje to prawie 4 zł, czyli kwoty te są porównywalne. Oczywiście cena nie jest identyczna, czasem w zależności od kursów są niewielkie rozbieżności, ale analizując historię nie sposób nie zauważyć tych zbieżności, a co za tym idzie stabilnej pozycji wartości złota.



*Bartłomiej Knichnicki
dyrektor zarządzający, Mennica Skarbowa S.A.*

■ Czyli kruszec to najbardziej stabilna „waluta”

Chociaż, patrząc krótkookresowo, na rynku złota są spore wahania, to jednak jako długookresowa inwestycja sprawdza się zawsze. I to znakomicie. Złoto zawsze trzymało wartość, nawet w bardzo trudnych czasach. Podczas politycznego zawirowania, podczas konfliktów i wojen, papierowe pieniądze z różnych przyczyn mogą nagle stać się bezwartościowe. A złoto również w niepewnych czasach utrzymuje swoją wartość. Potwierdziła to na przykład sytuacja w Niemczech w latach 20., w okresie zabójczej hiperinflacji. Pewnie przez to Niemcy do dziś mają duży sentyment do złota.

■ „Idź złoto do złota. My, Polacy bardziej się w żelazie kochamy” – powiedział poseł Bolesława Krzywoustego, Jan Skarbek, podczas wizyty na dworze cesarza Henryka V. Wówczas nie dał się olśnić złotu, a dziś – czy my Polacy nadal nie kochamy złota?

Polacy jeszcze cały czas się uczą – edukacja inwestycyjna, również o rynku złota, wciąż się rozwija. Wzrasta świadomość i zaufanie do złota. Zauważam wyraźne tendencje do zmiany tego negatywnego nastawienia do złota. Dziś zdecydowanie więcej osób kupuje złoto, niż na przykład jeszcze w roku 2011. Na dodatek przy obecnej koniunkturze inwestorzy mogą kupić złoto w naprawdę dobrych cenach. Kupują świadomie. Wielu inwestorów, którzy dotąd ufali walucie, na przykład dolarom, widząc sytuację, w jakiej znajdują się Stany Zjednoczone po prostu pozbywa się dolarów i inwestuje w złoto. Bardzo cieszę się z takich świadomych zachowań.

■ W innych krajach do złota nikogo przekonywać nie trzeba.

Chociaż bywa i tak, że czasem rząd robi wszystko, żeby ludność jego kraju nie kupowała złota zbyt dużo... Indie na przykład w tym roku wprowadziły cło na import złota. Wolą bowiem, aby obywatele nie trzymali swoich oszczędności w złocie. Rząd Indii w ten sposób stara się dodatkowo stymulować gospodarkę za pomocą najprostszych narzędzi – im więcej gotówki w systemie, tym bardziej wspiera to gospodarkę. Natomiast Hindusi są bardzo przywiązani do złota i bardzo dużo tego kruszcu kupują. Obecnie Chiny i Indie to dwóch największych nabywców złota. Tylko w tym roku te dwa kraje – a w zasadzie tylko ich obywatele (bez uwzględniania zakupów rządowych) – kupią biżuterię, złote sztabki i monety w łącznej wysokości 2 000 ton. Po 1 000 ton każdy z tych krajów. A roczna podaż złota to około 4 000 ton. Czyli te dwa kraje pokryją połowę światowej podaży złota!

■ Popyt w pozostałych częściach świata też jest przecież spory...

Dlatego myśleć o złocie trzeba globalnie, i tylko w horyzoncie długoterminowej inwestycji. Patrząc na światowe trendy wiem, że cena złota poszybuję z pewnością w górę. Nawet jeśli w krótkim okresie – powiedzmy w przyszłym roku – cena za uncję spadnie jeszcze o sto,

może nawet dwieście dolarów. Jednak w dłuższym horyzoncie na pewno się odbije w górę. Chińska ścieżka postępowania to jasna informacja, że zmienia się pewna równowaga sił. Oczywiście Chinom w tym momencie zależy, żeby złoto było jak najtańsze, dlatego pewnie między innymi nie informują o zakupach złota dokonywanych przez rząd. Gdyby bowiem informowali nas o swoich ogromnych zakupach, to cena złota mogłaby błyskawicznie poszybować w górę... Prędzej czy później jednak trend spadkowy cen złota musi się odwrócić, bo przy każdym spadku pojawia się wzmożony popyt. Możliwe, że złoto jest jeszcze w takiej fazie cyklu, że cena może jeszcze troszeczkę spaść, albo spadać w krótkim terminie, natomiast odwrócenie tego trendu jest już na horyzoncie.

■ Afera Amber Gold w Polsce położyła się cieniem na inwestycjach w złoto. Zaufanie do lokowania w złoto spadło.

Wszyscy się tego obawialiśmy, ale okazało się, że Polacy zdali sobie sprawę z faktu, że papierowe, wirtualne złoto to nie jest prawdziwe złoto. Okazuje się, że zamiast spadku zaufania doszło do zmiany zachowań – inwestorzy zrozumieli, że jeśli chcą lokować w żółty metal to muszą po prostu kupić fizyczną sztabkę. Prawdę powiedziawszy afery Amber Gold bardzo się przysłużyła branży sprzedawców złota. Co prawda, na początku byłem przestraszony, czy Amber Gold nie okaże się czarną owcą, która przekreśli nasze plany sprzedażowe. Tymczasem – nie tylko dla mnie – rezultat okazał się zaskakujący, gdyż po upadku Amber Gold firmy handlujące złotem nieoczekiwanie zwiększyły obroty. Zmieniło się natomiast podejście kupujących – więcej osób kupuje sztabki fizyczne, a klient coraz częściej chce się spotkać ze sprzedawcą i osobiście odebrać towar.

■ Zmieniła się moda zakupowa na rynku złota?

Mogę powiedzieć jedynie o własnej spółce i własnej sprzedaży. Rzeczywiście – Mennica Skarbowa sprzedaje najwięcej sztabek – do tej pory najbardziej popularne były sztabki uncjowe, 50 gramowe i 100 gramowe, natomiast dziś, w efekcie spadku cen coraz lepiej sprzedają się sztabki ćwierć kilogramowe. Monety też są popularne, chociaż ja jestem fanem sztabek.

■ Afera wyszła branży na dobre?

Zdecydowanie tak, bo znacząco podniosła świadomość inwestorów i zmusiła do rozsądnego inwestowania.

■ Co przyniesie 2014 rok na rynku złota?

Początkowo cena złota może jeszcze trochę spadać, natomiast druga połowa roku powinna być wzrostowa. I na pewno czeka nas wzrost sprzedaży. Już rok 2013 będzie rekordowy na świecie pod względem ilości sprzedanych sztabek i monet. Obecne poziomy cenowe mogą tylko pomóc pobić ten rekord w roku 2014. ■■